



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 53 (1061)

DNIA 1 CZERWCA 1935 ROKU

ROK XV

Csik zwycięża Ficka w Budapeszcie

Zwycięstwa Ł. K. S. i Garbarni

Śląsk przegrywa w Krakowie 1:5, a Legia w Warszawie 0:1

Tabela najlepszych tegorocznych wyników lekkoatletycznych

Nie możemy uskarżać się na brak rozmaitości! Kontrebas ligowy obfituje w najbardziej wymyślne figury i nieoczekiwane zwroty, dostarczając obserwatorom sporo wrażeń.

W tej chwili t. j. po ósmej kolejce korowód rozpoczyna Ruch. Za nim w odległości różnicy stosunku bramek kroczą Garbarnia i Ł. K. S., które zepchnęły uboższą o jeden punkt Wartę i Pogoń na dalsze miejsca. Dostojny ten pochód zamyka Wisła, od której bez jakiegokolwiek przejścia prowadzi droga do mniej błyskotliwej grupy dolnej. Rozpoczyna ją Śląsk, mając za sobą Legię, Warszawiankę, Cracovię i Polonię. Układ ten, gdy chodzi o rozdział na dwie grupy, utrzyma się zapewne przez dłuższy czas z tym jednak, że zarówno w górnej jak i dolnej części tabeli dokonywać się będą w miarę postępu gier dalsze zmiany.

W efekcie dotychczasowych gier za rysuje się więc już pewien zasadniczy podział, który naogół odpowiada też zaobserwowanym dotychczas kwalifikacjom poszczególnych drużyn. W każdym razie wytworzona obecnie konstelacja daje pełną gwarancję emocjonującego przebiegu rozgrywek, które kontynuować będziemy już w niedzielę.

Przymiesze nam ona tylko cztery

spotkania: w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Lwowie.

Zawody Legii z Warszawianką mają wszelkie dane, by przemienić się w zacięty bój. Pomijając już konkurencję lokalną, w grę wchodzić będą w danym wypadku również znacznie poważniejsze momenty. Obie drużyny znajdują się w streście zagrożonej. W tych warunkach każdy punkt jest drogi, a tym bardziej, gdy zawody odbywają się we własnym mieście, gdzie kwestia boiska nie odgrywa już tak wielkiej roli.

Warszawianka w tej chwili góruje nad Legią dyspozycją psychiczną. Potrafi ona zdobyć się na ambicję i zaciętość, czego niestety w Legii nie możemy się ostatnio jakoś doszukać, a ponieważ technika i taktyka „wojskowa” nie zdolają zdystansować przeciwnika, więc też kwestia wyniku jest conajmniej otwarta.

WARTA W ŁODZI.

Jaśniej przedstawia się sprawa Łodzi, dokąd wybiera się Warta. Na pod stawie obserwacji obu tych drużyn na terenie warszawskim, nie trudno pokusić się o horoskop korzystny dla gospodarzy. Jeśli Warszawianka uda się do zwycięstwa, to conajmniej jeden punkt, to conajmniej identyczne szanse przyznać musimy Ł. K. S.-owi, który na własnym boisku dawał sobie



ŁKS — POGÓŃ 3:1
Karasiak wykopem broni, na ziemi bezradny bramkarz Piasecki, tuż przed nim Niechciol.

radę już ze znacznie lepszymi przeciwnikami. Dobra obrona i pomoc łodzian potrafi zapewne zaszachować napad Warty, podczas gdy conajmniej równorzędny atak gospodarzy natknę się na znacznie słabiej skonstruowaną formację defensywną. W meczu niedzielnym ma zatem Ł. K. S. wszelkie szanse, aby unocnić jeszcze bardziej swą pozycję i conajmniej dotrzymać kroku Ruchowi.

NA BOISKU CRACOVII.

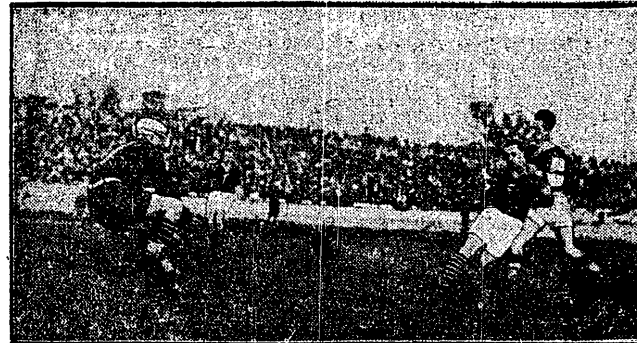
Mistrz Polski gościć będzie w Krakowie. Przed laty nie wróżylibyśmy

BELGIA — SZWAJCARJA 2:2
BRUKSELA. 30.5. — Tel. wł. — Wobec 20.000 widzów rozegrano na stadionie Heysel mecz międzypaństwowy, zakończony krzywdzącym dla szwajcarskiej reprezentacji remisem. Szwajcarzy byli cały czas drużyną lepszą technicznie i taktycznie; w Belgii debiutował z powodzeniem na lewym łączniku Ulens, a Braina zastąpił na środku Mondele.

Pierwsza bramka dla Szwajcarów padła z samobójczego strzału środkowego pomocnika Stynena; w 30 min. Kieholz uzyskał prowadzenie 2:0. Po zmianie stron środek ataku, Poret, zostaje kontuzjonowany, potem obrońca szwajcarski Minelli, który strzelił na chwilę przedtem samobójczą bramkę, też doznaje kontuzji. Wynik dnia ustanawia w 11 min. łewoskrzydłowy van Beeck.

mu wielkich szans w spotkaniu z Cracovią. Dziś niestety nie cieszy się ona w kraju tym zaufaniem, co dawniej. Jedyną nadzieją „białoczerwonych” jest osłabienie Ruchu brakiem Willmowskiego, który stanowi jednak bardzo poważną pozycję, o czym przekonaliśmy się choćby na meczu Ślązaków z Polonią.

Drużyna mistrzowska grała wprawdzie w linii napadu bardzo dobrze, jednak brak było skuteczności, która stanowiła do niedawna główny atut Ruchu. O ile więc Cracovia zdobędzie się na nadzwyczajną ambicję, kto wie czy nie uratuje przynajmniej jednego punktu, a to byłoby już bardzo wiele.



WARSZAWIANKA — POLONIA 0:0
Korniejewski, asekurowany przez Seichtera, wylapuje zbyt dalekie podanie ataku Warszawianki



WISŁA — GARBARNIA 4:2 (0:1)
Druga bramka strzelona przez Wisłę; na ziemi leżą Kosowski i Joksz. Za nimi od lewej zdobywca bramki Habowski, Pazurek II, Wilczkiewicz i Obtułowicz.

NAJCIEKAWSZY MECZ

odbędzie się bodajże we Lwowie. Do walki staną tam starzy rywale Pogoń i Wisła. Pogoń po przełamaniu kryzysu dawała sobie z Wisłą zawsze radę na własnym boisku, niema więc powodów, dla których mielibyśmy jej odmówić teraz szans, tembardziej, że krakowianie przyjadą osłabieni brakiem dwu graczy. Mimo to jednak liczyć się należy z zażartą walką, gdyż Wisła nie tak łatwo zrezygnuje z możliwości

przebiecia się do prowadzących czołowej grupy. Atutem jej jest jak zwykle, dobra pomoc, która daje oparcie wale ruchliwemu atakowi. Pogoń, chcąc zatem zwyciężyć, będzie musiała przede wszystkim zaabsorbować całkowicie pomoc przeciwnika i znaleźć jeszcze tyle sił, by zdobyć się na skuteczne wykańczanie akcji. Udało się to dawniej, może udać się i teraz, aczkolwiek w piłce nożnej nie ma nawników, ani uświęconych tradycją zwyczajów.

Zyczylibyśmy sobie, by też nie przeszły w tradycję niemiłe incydenty, jakie miały miejsce na boisku lwowskim na ostatnim meczu z Wisłą. Spodziewać się należy, że przy kryzyżu w poprawnych zresztą stosunkach między obu klubami, będzie w tym wypadku dostateczna przestroga i zawody niedzielne we Lwowie odbędą się w atmosferze spokojnej.

Dla lepszej orientacji podajemy poniżej obecny stan tabeli ligowej:

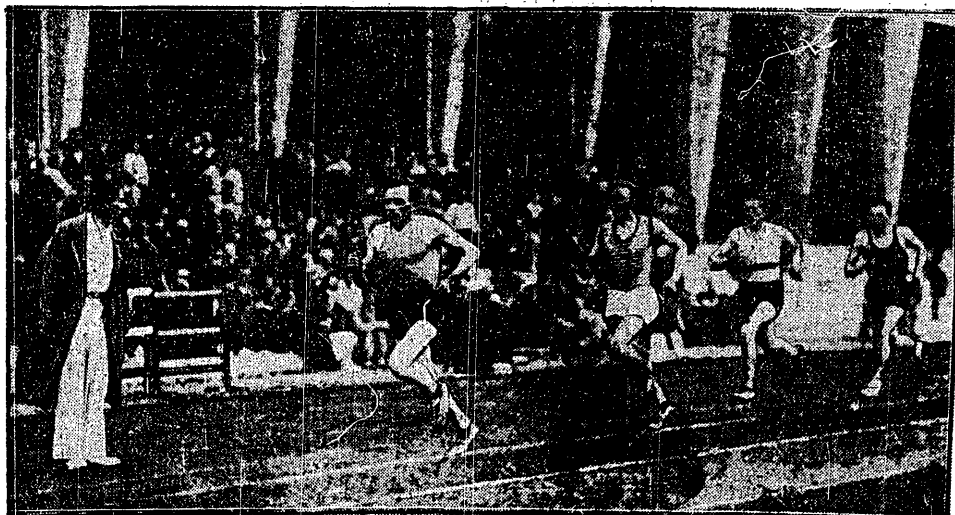
1) Ruch	5	8	17:7
2) Garbarnia	6	8	13:7
3) Ł. K. S.	6	8	11:10
4) Warta	4	7	11:2
5) Pogoń	6	7	11:8
6) Wisła	5	6	14:11
7) Śląsk	5	4	6:15
8) Legia	5	3	4:7
9) Warszaw.	4	2	3:6
10) Cracovia	5	2	6:14
11) Polonia	5	1	2:11



FINLANDCZYK LINDROTH SKACZE 401 CTM.
bijąc rekord krajowy.



ŁKS. NA MECZU Z LEGIĄ 1:0.
Piasecki, Fliegel, Karasiak, Koczewski, Miller, Pegza, Herbstreich, Sowak, (kłęczą) Welnik, Król, Tałusiewicz



OSTATNIA PRÓBA DYSTANSOWCÓW, NA BIELANACH
Prowadzi Nej, za nim trener Petkiewicz, Fialka i Kuligowski

Kłopoty kapitana KOZPN przed meczem z reprezentacją Berlina

Kraków, 28 maja. A więc mecz Kraków — Berlin. Pierwsza w tym sezonie wielka próba piłkarzy krakowskich, i to rozgrywana na własnym gruncie. Kraków piłkarski szykuje się do niej od dłuższego czasu i myśli o występie jak najlepszej drużyny.

Jedenastka Krakowa nie jest jeszcze ustawiona, ale zarzys jej rysują się wyraźnie; przede wszystkim będą to tylko gracze Cracovii i Garbarni. Wiśła wyjeżdża bowiem do Belgii i grać nie da.

BEZ GRACZY WISŁY

Długie były pertraktacje. Odbito szereg konferencji. Wymieniono wiele listów. Była koncepcja pozostawienia Kotlarczyka i w Krakowie i wypożyczenia Wiśły imięgo gracza ligowego. Finat jest taki: KOZPN uchwalił na ostatnim posiedzeniu nie skorzystać z graczy Wisły przy ustawianiu reprezentacji przeciw Berlinowi.

Kapitan zawiązkowy ma więc w hierce spośród 22 graczy Cracovii i Garbarni. Forma pierwszej nie

jest bezwzględnie zachwycająca, drugi zespół również nie popisuje się ubiegłej niedzieli. Cóż jednak zrobić? Trzeba wybierać!

MUROWANI KANDYDACY

Bramki Krakowa bronić będzie Koszowski, a przedmurze jego stanowić będzie para Joks — Doniec. Również pomoc nie stwarza trudnych problemów. Trójką Garbarni Haliszka — Włóczewicz — Lesiak może tylko w tym wypadku być rozrywana, o ile Mysiak na niedzielnym meczu obali kiepskie opinie o jego dotychczasowej formie.

Najgorzej przedstawia się kwestia ataku. Tutaj trudno o pięć nazwisk. Trzy są pewne — Riesner, Pazurek i Kisieliński. Na dalsze dwa miejsca sa trzej kandydaci znani — Zieliński, Korbas, Woźniak i dwaj nieznani, których z rezerwuaru klasy A lansować będzie kapitan zawiązkowy p. Kahuza. Ostatni skład będzie ustalony po generalnym treningu, który nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

Z powyższego zestawienia wynika, iż jedenastka Krakowa będzie poważnie osłabiona brakiem Kotlarczyków, Artura, a może nawet Kozmina i Kopecia. Siła bojowa ze spodu może nie zmniejszyć się, gdyż ambicja działa cuda, niemniej jednak horoskopy snute na dotychczasowych wynikach mistrzostw ligowych notują bałże szan.

JAK POMIEŚCIC 18.000 WIDZÓW

Przygotowania organizacyjne są w pełnym toku. Pod okiem skarbnika KOZPN p. Wójcika opracowano plan wielkiej kampanii, mającej na celu Krakowie pomieścić 18000 widzów. W tym celu, obok normalnej trybuny mieszczącej 1500 osób, zostanie zbudowana specjalna trybuna za jedną z bramek oraz ustawione krzesła po bokach boiska. W ten sposób uzyska się 1300 miejsc siedzących. Reszta publiczności zaimie miejsca stojące, których jest do 15.000.

POCIĄGI POPULARNE

Tak wielka ilość miejsc potrzebna jest dla pomieszczenia licznej rzeszy przyjeźdźców. Złożono do tchczas pociągi popularne z Łodzi, Bytomia, Poznania, Katowic, uruchomiono na Górnym Śląsku kilka punktów sprzedaży biletów. Prócz

HISTORIA REKORDU SKOKU

Historia rekordów w skoku w dal brzmi w skrócie następująco: w roku 1883 Szkot Parsons po raz pierwszy przekroczył granicę 7 mtr., uzyskując 7.017. Dopiero w dziewięć lat potem Anglik Fry wyrównał rekord na 7.13, 43 lat trwał więc, aż rekord został pobity o cały metr — przez Owensa — 8.13.

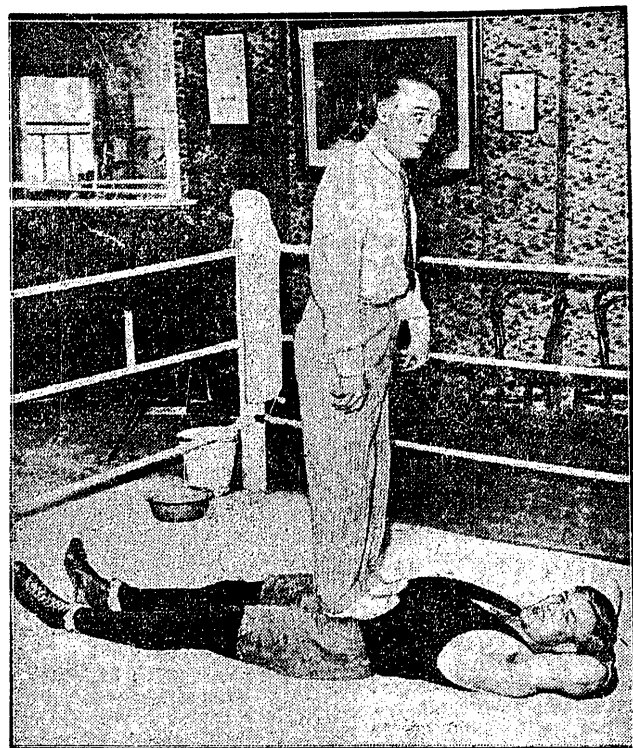
JUŻ 828 NA 3000 MTR.

Długodystansowiec szwedzki Jonsson jest w świetnej formie. Wygrał na bieg 3000 mtr. w czasie 8:28,6, przed Holmquistem 8:40,4 i Siefertem 8:42,4. TRIUMF SZPADZISTÓW WŁOSKICH

W meczu szpadowym Włosi pokonali w Mediolanie Francję w stosunku 9:7.



KOTKAS (FINLANDIA), MISTRZ EUROPY SKACZE STALE PONAD 190 CM. W WYŻ



ORYGINALNY SPOSÓB TRENINGU stosuje Walter Neusel przed meczem z Anglikiem Jack Petersenem.

Sport traci dwu pionierów

Nagły zgon inż. A. Rosenstocka w Krakowie i dyr. Kanenberga w Łodzi



INŻ. A. ROSENSTOCK znany działacz sportowy na terenie Krakowa, zmarł nagłe po nieudanej operacji ślepej кишки.

W środę wieczorem zmarł w Krakowie po operacji wyrostka robaczkowego inż. Ignacy Rosenstock. Zmarły, który liczył lat 48, należał do czołowych działaczy w ruchu piłkarskim.

W grudniu 1919 r. zwołał konstytucyjny zjazd sędziów, które położyły podwaliny pod wydział spraw sędziowskich, a następnie P.K.S. Przez trzy lata był on prezesem okręgowym sędziów i został mianowany jego pierwszym członkiem honorowym. Przez długie lata prowadził on najważniejsze mecze piłkarskie. Człony był również w O.Z.P.N. przez kilka lat jako kapitan zawiązkowy. Był jednym z organizatorów polskiej ligi piłki nożnej oraz wiceprezesem Garbarni.

Zmarły należał również do pierwszych dziennikarzy sportowych w Polsce. Współpracował w „Przeglądzie Sportowym” w okresie ukazywania się w Krakowie, a po przeniesieniu redakcji do Warszawy był korespondentem krakowskim.

Zgon inż. Rosenstocka wywołał w krakowskich sferach silne wrażenie. Zarząd kolegium sędziów uchwalił dla uczczenia pamięci zmarłego zarządzić jednominutową ciszę na początku drugiej połowy wszystkich spotkań pił-

karskich jakie odbędą się w nadchodzącą niedzielę. Ponadto zamiast wieńca na trumnie, złożony 30 zł. na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Garbarnia uczciła również pamięć swego wiceprezesa: na zawodach śląskich zarządzono jednominutowe milczenie po rozpoczęciu drugiej połowy spotkania.

Gen. Mond i dr. Wojakowski reprezentować będą PZPN i Ligę na pogrzebie bl. p. inż. Rosenstocka.

Powrót Wilimowskiego do szpitala

Odnowienie kontuzji popularnego łącznika Ruchu

Chorzów, 30 maja 1935 r.

„Jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że najstarszy piłkarz polski, Ernest Wilimowski znalazł się ponownie w szpitalu!”

Autobusem do Katowic, stąd tramwajem do Małej Dąbrówki i w niespełna kwadrans potem jestem już przed żelaznymi wrotami szpitala hutniczego S. A. Giesche, gdzie na izbie siódmej, przy stacji drugiej leży „Ezi” Wilimowski. Podobnie jak w W. Hajdukach, grywa w karty dla rozrywki. Wizyta moja jest mile zaskoczony.

— Jak się pan tu znalazł, panie Ernście?

— Otóż muszę zacząć od początku. W szpitalu w Hajdukach powiedziano, że o ile nie wyniknie jakaś komplikacja w pierwszych trzech dniach mego pobytu w lecznicy, wtenczas będzie wszystko all right!

Niestety, stało się inaczej. Mało kto troszczył się o mnie, pozwolono mi chodzić, a noga bolała z dnia na dzień bardziej. To też poskarżyłem się ojcu, który zdecydował zabrać mnie do domu i zasięgnąć opinii specjalisty. Opinia ta nie mogła najlepiej wypaść, skoro po tygodniowym pobycie w domu, przetransportowano mnie tu.

Tutaj początkowo bardzo mnie noga bolała, ale teraz jest już lepiej i sądzę, że za jakiś tydzień opuścić szpital. A myślałem, że za tydzień będę już grał! Mam współlokatora, mego dawnego profesora dr. Dąbrowę. Czego nie chciałem się w szkole nauczyć, muszę teraz... Okolica jest piękna, położenie szpitala — wymarzone. Najgorzej jest w niedzielę. Wszyscy są na boiskach, a ja za to Bielsko pokutuję.

Rozmowa schodzi na inne tory. Mówimy o możliwościach „Ruchu” i „Śląska”, przyczem uderza pesymizm naszego rozmówcy.

— A zarząd „Ruchu” opiekuje się troskliwie panem?

— Odwiedził mnie trener Wieser i Czernisz.

— I więcej nikt? — dorzucam.

— Nikt!

Myślę sobie: skoro nie pilno „im” było do lecznicy w Hajdukach, mieszczacej się przecież o krok od kwatery mistrza, to o Szopienicach lepiej nie mówić.

Nie świadczy to bynajmniej, że chorzy się nikt nie interesuje. Naprawdę, sympatyków, kibiców był w szpitalu tak wielu, że musiano wzmocnić straż! Wiara przesłała przez ploty, że pacjent leży na parterze, próbowała zaglądnąć przez okno!

Wilimowski pozostaje oczkiem w

głowie Ślązaków, został jednak zapomniany przez „swoich”.

Ze specjalistą, pod którego opieką znajduje się doskonały piłkarz, mówił już przed wizytą w szpitalu. Doktor Fr. Jęhs ma praktykę w Katowicach, umieszcza jednak pacjentów swych w lecznicy hutniczej w Szopienicach. Znany chirurg śląski udzielił nam b. chętnie wyczerpującej relacji o stanie pacjenta i o widokach na przyszłość.

— Groźny wylew krwi w stawie kolanowym, na skutek którego zarządziłem przewiezenie piłkarza do szpitala — mówi doktor, — najzupełniej dziś znikł. Nie znaczy to jednak, by niebezpieczeństwo zupełnie minęło. Najmniej szkodliwym od właściwej metody leczenia, spowodować może natychmiastowy powrót choroby, co tem samem pogorszyłoby znacznie całą sprawę.

Dr. Jęhs stosuje ostrożne naświetlania, daję masaż, wykonane z precyzją powolnością. Zdaniem chirurga, kompletne wyleczenie i ewentualna zdolność do gry nastąpi za 4-6 tygodni. Ale w razie wcześniejszego opuszczenia kliniki przez pacjenta, rozmówca nasz nie bierze żadnej odpowiedzialności za całkowite wyleczenie i zdolność do gry. Mogłoby to pociągnąć za sobą chorobę chroniczną.

A więc Wilimowskiego napewno przed dwoma miesiącami nie zobaczymy na „murawie”. Może byłoby lepiej, aby Wilimowski w tym sezonie wogóle nie grał.

H. Rembalski

Po długoletniej pracy w Polskiej YMCA dyr. Kanenberg zawiązał i opiekał się od roku 1923 Tow. Sportowców Pracowników firmy „Krusche i Ender” w Pabjanicach. W tym samym czasie, z jego inicjatywy powstał pierwszy Łódzki Klub Bokserski. W dwa lata później dyr. Kanenberg zostaje wybrany prezesem łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego, która to godność sprawuje przez wiele lat.

Poza boksem zmarły uwagę swą poświęcał wielu innym gałęziom sportu. Był Honorowym Prezesem Łódzkiego Wychowania Fizycznego YMCA (był delegatem na kongresy i zloty w Kopenhadze i Stanach Zjednoczonych), przewodniczącym „Mińskiego Komitetu WF i PW, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i t. d. Poza tem uprawiał sport czynnie. Przed niedawnym czasem zdobył odznakę honorową za turystykę wysokogórską.

Odchodząc osierocił tysiączne rzesze sportowców. Cześć Jego pamięci.



DYR. KANENBERG pionier sportu w Pabjanicach, zginął dn. 29-go maja śmiercią tragiczną.

Bokserzy radzą wszędzie

W środę wieczorem odbyło się zebranie zarządu PZB w obecności delegata Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego kpt. Rettingera. Pożegnani członkowie zarządu zapoznali go z zamierzeniami PZB na najbliższą przyszłość. Postanowiono o razie odstąpić od urzędowania obywateli przedolimpijskiego, a kontynuować akcję kursów instruktorów. Na ten cel PUWF przeznaczył 2.000 złotych. Jeżeli dojdzie do skutku mecz z Belgią w sierpniu, odbędzie się poprzednio oboz kondycyjny. Pobyt trenera Smitha na Śląsku przedłużono do 7 czerwca.

W zawiązku z walnym zebraniem P. O. Z. B. w ub. niedzielę dla ściślej wyśluszenia, że zebraniu temu przewodniczył brat prezesa PZB p. adw. Marlena Linkę, p. Henryk Linkę, który wszedł również do zarządu okręgu jako radny.

W czwartek odbyło się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie okręgowego zawiązku bokserskiego. Toczyło się ono w bardzo spokojnej atmosferze, z prawem głosu wzięli jedynie udział delegaci Wawelu. Poza tem reprezentowane były Makabi i Garbarnia, brakło natomiast delegatów Wiśły. Sprawozdania zarządu przyjęto do wiadomości bez dyskusji i wybrano władze w następującym składzie: prezes ptk. Szechiński, wiceprezes dr. Kotulski, inż. Siódma, skarbnik Romanowski, sekr. Zakrzewski, przewodniczący wydziału sportowego Kupfer, przewodniczący wydziału spraw sędziów Moskal, kronikarz kpt. Bober, kpt. zwi-

kowy Preiss, gospodarz Wilkoś, lekarz Geller, radni Jachimczak i Ryszberg, przewodniczący komisji rew. — Skotnicki.

W dniu 29 b. m. odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego okręgowego zawiązku bokserskiego w obecności delegatów wszystkich klubów, zarówno lwowskich, jak i prowincjonalnych, za wyjątkiem przedstawicieli Czarnych i Polonii przemyskiej, gdyż kluby te za wieszone są przez PZB. Po uczczeniu przez jednominutową ciszę pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wybrano przewodniczącym obrad prof. Dregiewicz. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu rozwinęła się dyskusja, dotycząca pracy ustępującego zarządu, jak i planów na najbliższą przyszłość. Wyboru do władz przyniosły następujące wyniki: prezes dr. Szyba, wiceprezes Kramm i Le-winter, sekretarz Kessler, skarbnik Weiser, przewodniczący wydz. spraw sędziowskich Erdt, przew. wydz. spraw sportowych Schlip, referent prasowy Kobiak, lekarz zawiązkowy dr. Skrzypek.

LUBLIN. W sali bokserskiej Domu Zimnarskiego odbyło się tu Walne Zgromadzenie Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, które wbrew przewidywaniom miało przebieg spokojny i naogół ciekawy. Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: prezes — ptk. Grefner Alfred, i v. prezes — por. Kaja Tadeusz, II v. prezes — ptk. Bała Kazimierz, sekretarz Zyberbach Leon, skarbnik — Kowalski Mieczysław, przew. WSS — mgr. Szafer Aleks., przew. WS — Henrych Teodor, gospodarz — Marczuk Franciszek, lekarz — dr. por. Buczek, zwiążk — mgr. Oppenheim Jerzy, kpt. zwiążk — Kwitniewski Alfred, radni — Kozicki Tadeusz i Gostkowski Kazimierz.



KIELHOLZ

zdobywca bramki dla Szwajcarów w meczu z Belgią 2:2

O mistrzostwo tenisowe Małopolski

Turniej tenisowy o mistrzostwo Małopolski nie został zakończony. Na przyszłodziś stał się deszcz, który przerwał spotkanie finałowe Tarłowski — Spychała. Tarłowski pokonał Herbst 6:0, 6:4 i łatwo wygrał dwa sety ze Spychałą w stosunku 6:0, 6:0. Grał bardzo dobrze, szybko, agresywnie ale w trzecim secie padł ofiarą własnego tempa, wykorzystał to Spychała i przy stanie 1:0 dla Tarłowskiego wygrał sześć gemów z rzędu. W secie czwartym Tarłowski z nowym zapasem sił przeszedł do ataku i prowadził już 5:0. Deszcz zaczął lać, to też gdy Spychała zdobył gema i nie zanosilo się na szybki koniec sędzia przerwał mecz, polecając dokończyć go w Warszawie. Spychała — Bratek 6:1, 6:3.

W finale dubla panów, wobec skreślenia Tarłowskiego Bratka, który pobili Spychała-Malcużyńskiego 6:1, 6:1.

spotkają się Liebling Herbst — Becker. Czwarty turniej. W mikście Marguliesówna, Herbs pobili Blaksteinówna, Malcużyńskiego 6:1, 6:3, a mecz Boniecka Becker — Zuckermanówna, Bratek został przerwany przy stanie 5:7, 6:2, 6:6.

A. Z. S. Kraków rozegra w czasie Zielonych Świątek mecz z Akademischer Sport Verein (Wiedeń). Słaby skład krakowian: Horain i ewent. Becker lub Herbst zmusza ich do szukania posiłków; o ile Spychała lub Bratek będą w tym terminie wolni, to AZS poprosi ich o gre.

Do tenisowych mistrzostw Polski AZS — Poznań już zgłosił graczy. Ksawery Tłoczyński został zgłoszony do mistrzostw seniorów i juniorów. W dublu ma grać z Laszkiewiczem. A. Z. S. zgłosił również Beldowskiego, a tomiast Warmiński nie został zgłoszony.



FINALISTKI PAN turnieju krakowskiego, Parafin-ska (na lewo) i Blanksteinowa



BRATEK I SPYCHAŁA rozegrali podłinał z wynikiem 6:1, 6:3 dla warszawianina

Stawiasz 50 gr. — wygrasz 200 zł. Spieszmy z pomocą olimpijczykom

Biorąc masowo udział w I konkursie, na odgadywanie wyników 9-ciu spotkań

Uczestnicy Konkursu Olimpijskiego, uwaga! Komunikujemy wszystkim, że zostały pewne drobne zmiany, dotyczące konkursu rozpisanego w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego”.

Przedewszystkiem ostateczny termin wysyłania kuponów mija już nie 8-go, lecz

7-go czerwca.

gdyż tego już dnia Wisła gra z S. C. Chemnitz w Brukseli. A zatem listy, w których wysyłane będą kupony wraz ze znaczkami pocztowymi po 50 gr. za każdy kupon muszą nosić datę stempla pocztowego maximum z dnia 7-go czerwca. Tę samą listę opatrzoną stemplem pocztowym już z dn. 8-go i dalszych będą unieważniane.

Pozatem wyjaśniamy, że zamiast znajdującego się na przedostatnim miejscu w kuponie meczu Łódź — Victoria, powinien figurować mecz ŁKS — Victoria, który będzie rozegrany w Łodzi drugiego dnia Zielonych Świąt, t. j. 10-go czerwca. W przeddzień Victoria gra z Union Touringiem, ale mecz ten nie wchodzi w rachubę. Należy zatem

typować na mecz drugi: ŁKS — Victoria.

Drobne te zmiany nie wpływają — rzecz jasna — na całość konkursu ani na jego. Trzeba po prostu tylko pamiętać, że czasu jest bardzo niewiele i że jaknajprędzej należy wysłać kupon wraz ze znaczkami pocztowymi pod adresem: P. K. Ol. Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 16. Konkurs Olimpijski.

Bo chyba każdy przyzna, że okazja jest nielada. Możliwość zdobycia 200 złotych przy ryzyku tylko 50 groszy, często się przecież nie zdarza.

Iluzję to ludzi w gronie kolegów i znajomych urzadza sobie „totka” na trybunach. Ale w tych wypadkach, w wypadku wygranej zdobywa się tylko wysokość ryzykowanej stawki.

Tymczasem w konkursach olimpijskich wygrana jest ni mniej ni więcej tylko

400 razy większa od stawki.

DO ZACHOWANIA I Konkurs Olimpijski

Zawody wchodzące w skład konkursu	Trzy sty typowanych wyników
a. b. c.	a. b. c.
1. Polska	
2. Afryka	
1. Czechosłowacja	
2. Japonia	
1. Kraków	
2. Berlin	
1. Chemnitz	
2. Wisła	
1. Ruch	
2. Dresdner S. C.	
1. Warta	
2. Libertas	
1. Pogoń	
2. W. A. C.	
1. Ł. K. S.	
2. Victoria	
1. Polonia	
2. Legia	

To jest zysk materialny czytelników.

A przecież na tem jeszcze nie koniec. Strona moralna konkursu — zasilenie polskiego funduszu olimpijskiego jest wszak dla każdego miłośnika sportu rzeczą stokrót ważniejszą od jego pięćdziesięciogroszówki.

To też gdyby choćby co dzień siaty nasz czytelnik stanął w szrankach konkursu, — losy naszych ekspedycji olimpijskich — zimowej do Garmisch-Partenkirchen i letniej, do Berlina — byłoby spokojni.

Powracając do samego konkursu, raz jeszcze powtarzamy jego główne warunki:

Na załączonych kuponach należy w rubrykach pionowych a, b, c czytelnik wypisać cyfry 1, 2 lub 0, odpowiadające klubom

bom typowanym na zwycięzce (w razie przewidywania wyniku nierozstrzygniętego wpisuje się 0).

Cyfrze jeden (1) odpowiada klub gospodarzy, t. j. ten, na którego boisku mecz się rozgrywa, cyfrze dwa (2) — klub przyjezdny z innego miasta.

Pozatem przy dwu meczach tenisowych Polska — Afryka i Czechosłowacja — Japonia należy pisać cyfrą 1 lub 2 wpisując jeszcze jeden z trzech wyników punktowych: 5:0, 4:1 lub 3:2.

Jeżeli zatem w kuponie wypiszemy kolejno pod rubryką a dajmy na to cyfry: 1 (3:2), 1 (4:1), 2, 2, 0, 1, 2, 0, 2, będzie to znaczyło, że przewidujemy, iż Polska zwyciężyła Południową Afrykę 3:2, że Czechosłowacja pokonała w tenisie Japonię 4:1, że

Berlin pokona Kraków, a Wisła Chemnitz, że Ruch zremisuje z Dresdner S. C., że Warta zwycięży Libertas, Pogoń przegra z W. A. C., ŁKS zremisuje z Victorią, a Legia pokona Polonię.

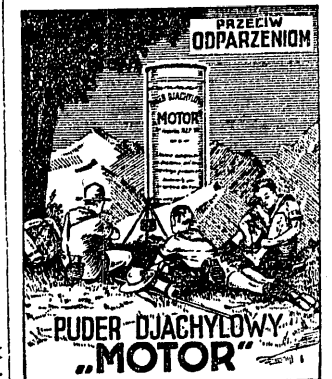
Powiadamy, że to jest nasza rubryka zasadnicza. Mamy jednak do dyspozycji jeszcze dwie rubryki następne: b, c. Naprzekład budzi w nas wątpliwość wynik meczu Polska — Afryka, Kraków — Berlin i Polonia — Legia.

Stosownie zatem do swoich przewidywań i intuicji rubrykę b formujemy, dajmy na to w sposób następujący: 2 (3:2), 1 (4:1), 0, 2, 0, 1, 2, 0, 1, a rubrykę c jeszcze inaczej, np.: 2 (4:1), 1 (5:0), 1, 2, 0, 1, 2, 0, 0.

Tłumacząc cyfry te na język „wynikowy” rubryka b przepowiada zwycięstwo Pol. Afryki

w stosunku 3:2, zwycięstwo Czechosłowacji w stos. 4:1, remis Krakowa z Berlinem, zwycię

stwo Wisły z Chemnitz, zwycięstwo Ruchu z Dresdner, zwycięstwo Warty z Libertasem, porażkę Pogoń z W. A. C., remis ŁKS-u z Victorią i zwycięstwo Polonii z Legią.



Natomiast rubryka c mówi, że: Pol. Afryka wygra 4:1, a Czechosłowacja 5:0, że Kraków pokona Berlin, że Wisła zwycięży Chemnitz, a Ruch zremisuje z Dresdner, że Warta pobije Libertas, a W. A. C. — Pogoń, wreszcie że mecz ŁKS — Victoria i Polonia — Legia zakończą się wynikami nierozstrzygniętymi.

Jak widzimy kombinacji wszelkiego rodzaju może być bardzo wiele. To też dlatego regulamin konkursu olimpijskiego dopuszcza, aby jeden czytelnik mógł przesłać nie tylko jeden, ale cały szereg kuponów — rzecz jasna — załączając za każdy kupon nadesłany w znaczku pocztowym równoważność 50-ciu groszy.

Po wypełnieniu wszystkich trzech rubryk a, b, c w kuponie „do wysłania”, w sposób identyczny wypełniamy kupon „do zachowania”, którego celem jest sprawdzenie po rozegraniu zawodów wchodzących w skład konkursu, czy czytelnik odgadł wszystkie, a co najmniej osiem z 9-ciu typowanych wyników.

Jeżeli fakt taki będzie miał miejsce wtedy szczęśliwy posiadacz kuponu komunikuje Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu na kartce pocztowej że pan taki i taki stąd i stąd (adres) zgadł w rubryce takiej i takiej (a, b lub c) całą serię 9-ciu, bądź też osiem wyników i czeka na ogłoszenie w „Przeglądzie Sportowym” jego nazwiska w liście zwycięzców, a potem na przyjemny moment nadania mu wygranej sumy.

A zatem — wszyscy — do urn konkursowych! Pamiętajcie: czasu jest bardzo mało — 7-go czerwca mija ostateczny termin wysyłania kuponów.

DO WYSŁANIA I Konkurs Olimpijski

Zawody wchodzące w skład konkursu	Trzy listy typowanych wyników
a. b. c.	a. b. c.
1. Polska	
2. Afryka	
1. Czechosłowacja	
2. Japonia	
1. Kraków	
2. Berlin	
1. Chemnitz	
2. Wisła	
1. Ruch	
2. Dresdner S. C.	
1. Warta	
2. Libertas	
1. Pogoń	
2. W. A. C.	
1. Ł. K. S.	
2. Victoria	
1. Polonia	
2. Legia	

Adres
Imię i nazwisko

Mistrzostwo torowe Poznania

zdobywa Kluj (H.C.P.), bijąc 36 rywali

Kolarskie wyścigi torowe o mistrzostwo miasta Poznania, zorganizowane przez sekcję kolarską Zw. Strzeleckie, rozegrane zostały na torze żużlowym areny b. powszechnej wystawy krajowej, gromadząc przeszło 1000 widzów. Sprawnie przeprowadzona impreza była dowodem, że sport kolarski w Poznaniu ma wszelkie szanse do rozwoju i zajęcia jednego z czołowych miejsc w Polsce, oczywiście przy należytej opiece powołanych do tego czynników. Zawody, które dostarczyły publiczności dużo emocji, obfitowały również w upadki lecz na szczęście niegroźne.

Na starcie stanęło 37 zawodników z klubów H. Cegielski, Poznańskie T. C. i M. oraz Zw. Strzeleckie. Poza tem startowało 8 zawodników niestowarzyszonych.

W wyścigu o mistrzostwo Poznania na 1 km (2 i pół okrążeń toru), ze startu stojącego po pięciu przedbiegach i trzech międzybiegach wygrał w finale Jan Kluj (H. C. P.) w czasie 1:42,5, zdobywając tytuł mistrza Poznania i koszulkę z herbem miasta, ufundowaną przez prezydenta Więckowskiego, 2) Szubert (Zw. Strzel.), 3) Bajon (PTCM). Startowało 20 zawodników.

Wyścig dla gości na dystansie 2400 m., 6 okrążeń z finiszem na drugim, czwartym i szóstym, wygrał Pietraszewski (Resursa Łódź) 40 pkt., 2) Dolski (PTCM) 33 pkt., 3) Radecki (HCP) 31 p. Startowało 11 zawodników.

W wyścigu propagandowym na 1200 m. dla zawodników niestowarzyszonych zwyciężył Frackowiak, 2) Holysz, 3) Kowalczyk. Finał wyścigu premyjowego na dyst. 2400 m. z finiszem na 2 i 4 okrążeniu, przyniósł zwycięstwo Jankowiakowi (Zw. Strzel.) 30 pkt., 2) Lisiecki (Zw. Strzel.) 34 p., 3) Czajka 23 pkt.

Wyścig pocieszenia na 2000 m. dla zawodników, którzy zajęli trzecie względnie czwarte miejsca w przedbiegach o mistrzostwo Poznania wygrał Lisiecki (Zw. Strzel.) 34, 2) Warcholek (Zw. Strzel.), 3) Michałowski (Zw. Strzel.) Startowało 8 zawodników.

Asekurować zawodników od wypadków ma zamiar PZTK. Plan ten powstał po wypadkach, których ofiarą padli dwaj kolarze Trelek i Maślankiewicz na ostatnich szosowych zawodach Prądu. Obaj ci zawodnicy mimo obrażeń cieleśnych dojechali do mety skąd dopiero zabralo ich Pogotowie. Oba zawodnikom prezes PZTK, p. Gebel gratulował niezwyklej ofiarności.

W biegu handikapu na dyst. 4000 m. startowało 11 zawodników. Wyrównanie dawał Kluj od 10 do 100 m. Zwyciężył Ritter (Bydgoskie Tow. Cykl.), 2) Łobza (HCP), 3) Kluj (HCP).

Wyścig o drużynowe mistrzostwo Poznania (4000 m.), zgromadził na starcie 4 drużyny po 4 zawodników. Mistrzostwo zdobyła pierwsza drużyna Związku Strzeleckiego w czasie 6:50, 2) drużyna HCP 6:55,4, 3) Zw. Strzel. II, 4) PTCM. Zwycięska drużyna zdobyła nagrodę przechodnią ufundowaną przez inż. Krzyżanowskiego, prezesa poznańskiej dyrekcji kolejowej.

Polacy na turnieju we Wrocławiu

WROCLAW, 30.5. — Tel. wł. — Dzisiaj rano przybyli tu gracze polscy Popławski i Majewski na międzynarodowy turniej o mistrzostwo miasta. Na miejscu zostali konkurencja niezbyt silna, z pośród której na pierwszy wybiega wybitna para Gabrowitz — Balasz, która jest obecnie reprezentacyjnym dublem węgierskim. Prócz Węgrów są jeszcze dwaj Cześć Meltzer i Spiegl, a z graczy niemieckich na pierwszym miejscu postawiliby trzeba Goepfert, Sander, Eichnera i Henkla II.

Już w pierwszym dniu nasi tenisiści nie mogli narzekać na brak zatrudnienia. Ledwo wysiedli z pościgu, a już kazano im rozegrać cztery spotkania! W grze pojedynczej nie trafili, na szczęście, na silny opór, eliminując bez trudu miejscowych przeciwników.

RAKIETY TENISOWE
S'AZENGR. DUNLOP i FREMA
OD 20 ZŁ.
Oryg. struny Tracey'a Piłki tenisowe od 1.20
Kajaki, wiosła i sprzęt żeglarski
Wszelki sprzęt sportowy oferuje najkorzystniej
SKŁADNICA SPORTOWA
„STADION”
Warszawa, Królewska 31. Telefon 255.61
Klubom, stowarzyszeniom — dogodnie warunki i rabaty
Żądacie bezpłatnych cenników.

ROWERY ramy, części. **Ceny niskie.** Centrala Techniczna **PRZEJAZD 5**

JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBEDE ŚWIAT

Powieść

Jeśli uważać Maxa za niedoskonatego reprezentanta stylu Dempseya, to Domgörgen był chyba poprawionym wydaniem Gene Tunneya. Miał styl efekowniejszy, a niemniej ekonomiczny, miał umiętności głębsze, a nerwy niemniej opływające. Był zato lżejszy, słabszy, nie miał warunków fizycznych Tunneya, dlatego też nie zaszedł tak wysoko, jak pan poręcznik z US. Navy. Sześć rund przeważał Domgörgen. Jego lewa rękopaz zaglądała Schmelingowi w twarz. Na lewe oko Max już nie widział.

— Teraz drugie! — krzyczał nie posiadając się z radości menażer Fuchs.

— Nie może już przegrać — obliczył strateg ringu Billy Smith.

W rundzie siódmej, która stała się krytyczną dla tylu karier i dla tylu nadziei, Max dostrzegł prawem okiem, że Domgörgen ustawia się w gardzie zbyt niskiej. Może jest już zmęczony, może w wirze walki wraca do starych błędów, dość że pięść lewa sterczy tak nisko, jak u Biela przed zaproszeniem do nokautu.

25)

Trzeba go zatem — jak Biela! Ten sam cios w szyję. Dostał! Domgörgen wywiał rękami bezład i sensu, opuszcza się na kolana, kłęczy z głową na podłodze.

Max stoi nachylony w narożniku. Pierwszy raz w życiu pragnie, by przeciwnik podniósł się po kończącym ciosie. Niech jeszcze wstanie, niech podstawi swoją głowę, niech choć na moment...

Ale Domgörgen śpi. Najinteligentniejszy bokser Rzeszy, najlepszy technik kontynentu, najgroźniejszy przeciwnik Maxa zważył się na deski.

Max przetarł ręką czoło. Wygrał — no i co z tego? Miał radości na pięć godzin. Co robić dalej, czem się zająć? Czy całe życie ma się utrzymywać z nokautów?..

Podbródek Bonagli nie mógł zasłonić mu drogi do sławy. Znokautował Włocha w pierwszej rundzie, znokautował tak, że sala kwiczała z radości!

Od czasu pokonania Domgörgena datuje się prawdziwa popularność Schmelinga. Wszyscy organizatorzy musieli przedtem dokładać do walk Schmelinga, subsydiowali go niejako z własnej kieszeni. Nawet mistrzostwo Europy nie wiele tu pomogło... Dopiero triumf lipski przyniósł w tajemniczy sposób całą większość i sympatię tłumów z Domgörgena na Maxa. Od chwili tego meczu Schmeling stał się bokserem atrakcyjnym, poplatnym, ciekawym, a Domgörgen stał

się nagle skrachowanym bankrutem. Temperatura uczuć mas jest w gruncie rzeczy zawsze taka sama; co w jednym miejscu nadrobi tłum życzliwością, to gdzieś indziej wyrówna obojętnością lub nienawiścią.

Zresztą nawet laicy dostrzegali, że z początki wykłupa się pięściarz wielkiej klasy. Z każdym dniem, z każdym meczem robił Max postępy, stawał się bokserem coraz niebezpieczniejszym, coraz znakomitszym... Jego wielka przyszłość nie była już przez nikogo kwestionowana. Najwięksi przeciwnicy pochylali z uznaniem głowy...

Wień co z tego? Maxowi nie robiło to żadnej różnicy, nie sprawiło żadnej przyjemności. Nasłuchał się ze wszystkich stron, naczytał się we wszystkich gazetach, że jest największą nadzieją, że ma szansę, że może, że potrafi, że będzie, że zobojeźniało mu to do tego stopnia, że nowe głosy pochwalne miały oboletnie i nie potrafiły go wprowadzić nawet w dobry humor.

Miał teraz — tak, dla zabicia czasu — zakontraktowaną walkę z cyganem, Gipsy Danielem. Mecz nieważny, interesujący chyba tylko dla Bilowa, który obliczał mieczek i na mocy umowy — podpisał teraz formalną umowę — odsyłał sobie 40 procent zarobków Maxa. Oprócz Bilowa potrzebował tego meczu Daniels. Raz już przegrał z Maxem na punkty, nie chodziło mu jednak o rewanż, ale o udział w kasie.

Max szukał odprężenia w życiu towarzyskim. Zaczął bywać, a że był sławny, zapraszano go chętnie na wabia, jako odozbo salonu. Max nie wypatrywał w tłumie pięknych pań, nie polował na kolację, nie oglądał etykiet cygar... Niewiasta, alkohol i nikotyna nie pociągaly go. Chciał poprostu oddychać powietrzem wyższych sfer, chciał podciągnąć się do ich poziomu i mieć złudzenie, że on, syn hamburskiego bosmana, jest takim samym człowiekiem jak Herr Kommerzienrat, albo Herr Generaldirektor.

Siedział często na koncertach i balach do drugiej, trzeciej w nocy. Sprawiał sobie elegancki frak, wystudjował przed lustrem ruchy, zaodulował włosy.

Bilow patrzył na to przez palce. Niema teraz poważniejszych walk — niech się bawi! Dopiero kiedy nadejdzie rozprawa z Dinerem, trzeba będzie młodziaka wziąć w cugle...

A teraz — to nawet dobrze, że się ucywilizuje. Ofiarował ze swych zbiorów pełne wydanie Goethego i zaopatrzył je w dedykację:

— Styl Goethego nie wpływa niekorzystnie na styl boksera. Przeczytaj, Max!

Max miał już teraz temat do wytwornej wymiany zdań: „Faustem” zagajał niemal każdą swą rozmowę w salonie.

Nie było to zresztą dla rozmówcy groźne; i tak kończyło się na boksie!

(d. c. n.)

To była rzetelna praca

Takie wrażenia wynosimy z gry Ł. K. S., która dała gościom zwycięstwo 1:0 nad Legią

Ł.K.S. — Legia 1:0. Bramkę zdobył Sowiak. Sędziów p. Staliński z Poznania. Widzów ok. 2.500.

Ł. K. S.: Piasecki; Karaśiak, Fliegel; Pegza, Welnic, Tadeusiewicz; Miller, Sowiak, Herbstreich, Koczewski, Król.

Legia: Piasecki; Szczotkowski, Jesionka; Przedziecki, Kubera, Drabiński; Gburzyński, Skrzypczak, Nawrot, Łysakowski, Wypilewski.

Na widowni stadionu Wojska Polskiego zebrało się w dniu świątecznym znacznie mniej widzów, niż w dniu poprzednim na meczu Warszawianka — Polonia. Publiczność warszawska miała dobre nosa. Film, jaki przewinął się w ciągu 90 minut, był bowiem ubogi w emocjonujące momenty, to też zadowolonym przyjęto gwizdek, zwiastujący zakończenie mało ciekawego widowiska.

Ł. K. S. ani nie rozczarował, ani nie wywarł fascynującego wrażenia. Łodzenie zademonstrowało grę, opartą o solidne podstawy, akcje wiązały się sprawnie, wedle ustalonego szablonu, jednak bez głębszej inwencji i tej tajemniczej iskielki, która porusza widownię, układając instynktownie dłonie do okłasku. Była to praca rzetelnego robotnika bez aspiracji do artysty. Na te liczne, znacznie gorzej sprawujące się drużyny ligowych, gra Łodzia zasługiwała może na uznanie, jednak, szczerze mówiąc, na dłuższą metę nudyła.

Z renomowanego systemu „W” nie wiele było widać. Łącznicy, a nawet Herbstreich, cofali się wprawdzie często do tyłu, ale i na tem kończyło się stosowanie osławionej metody. Gdy chodziło o ofensywę, robiono coś wręcz przeciwnego, niż obowiązuja zasady. Nie widzieliśmy więc prostopadłych po dań do wystawionego daleko w polu środkowego, względnie skrzydłowego, mimo, że walory fizyczne zarówno

Herbstreicha, jak Króla czy Millera, predestynowały do nagłych przebojów, lekko łącznicy podciągali się do przodu, a udawało im się to zawsze w porę, rozwijała się najpiękniejsza gra... na szerokość, oddawano piłkę od nogi do nogi, starając się z nią wiechać aż do bramki, nie ryzykując za żadną cenę dalekiego strzału. Raz jeden Sowiak odstąpił od tej zasady, odważył się na bombę z przyzwolonej odległości i... efekt był pełny.

Prawa strona wykazywała zresztą znacznie większą aktywność, rychliwy był też Herbstreich. Na lewo przetrzucano piłkę znacznie rzadziej, operował tam bowiem mniej pewnie Koczewski oraz Król, który był najsłabszy z całej piątki. Napięcie Ł.K.S., jak wspomnieliśmy, chorowało na hyperkombinację, że dobra gra w polu nie dawała rezultatów, gdyż pod bramką nie umiano wyrobić sobie odpowiedniej pozycji strzałowej.

Pierwsza linia miała zresztą sytuację ułatwioną dzięki doskonałej grze pomocy, która nie tylko likwidowała skutecznie akcje przeciwnika, ale znajdowała sporo czasu i sposobności, by wspierać nalezycie własną ofensywę. Welnic panował niepodzielnie na boisku. Dobrze ustawiając się, wyłapywał bez trudu niedokładne podania „wojskowych”, zasilając bezustannie atak swoimi celnymi piłkami. Miał on w Pegzie i Tadeusiewiczu dobrych asystentów, wyłaniali się oni nie tylko w momentach krytycznych pod własną bramką, ale szli też odważnie do przodu.

Jedynym graczem, który wytrącał widownię z obojętności był Karaśiak! Trudno było faktycznie powstrzymać się od głośniejszych wyrazów uznania, gdy obserwowało się aż nadto widoczną satysfakcję, jaką „weteranowi” temu



PIŁKARZE PRZEMYSKIEJ POLONII
stoją od lewej: Siuda, Labuzga, Kwiatkowski, Jactów, Tkacz, Zleński, Podwyszyński; klęczą: Neumajer, Jedruch, Skupnik i Kowalski.

dale gra w piłkę nożną! Przy całej swej rutynie i wytrwałości był on bardzo żywiołowy, niż najmłodsi kole-dzy, wkraczał szybko i zdecydowanie, wygrywał pewnie gros pojedynków i popisywał się dobrym wykopem. Na te Karaśiak oceną Fliegla, mimo iż nie popełniał większych błędów, wypaść musi gorzej. Piasecki obronił kilka ostrych strzałów, dwukrotnie jednak nie utrzymał nalezycie piłki w rekach, co osłabia jego klasyfikacyjną notę.

O Legii trudno doprawdy powiedzieć coś dobrego. Obok graczy, którzy chcieli grać, jednak nie bardzo umie-

li, istnieje też kategoria tych, którzy umieją, ale nie bardzo chcą! Legia przy pominięciu zatem wóz ciągnięty przez różnego gatunku konie. Jeden rwie naprzód, drugi hamuje, i w rezultacie ekwipaż posuwa się jak po grudach. W ataku Nawrot stanowczo nie stoi na wysokości, kilka dobrych podań, kilka wybiegów na pozycje, przy unikaniu jednak jakiegokolwiek ryzyka w danym wypadku absolutnie nie wystarcza. Nawrot nie wkłada w grę sto procent wysiłku i temsamem deprecjonuje wartość napadu. Nie potrafił on nawiązać nalezycie kontaktu z Łysakowskim, nie mówiąc już o technicz-



Ł. K. S. — LEGIA 1:0.
Ciekawy pojedynek bramkarza Ł. K. S. z napastnikiem wojskowych.

nie znacznie słabszym partnerze z prawej strony.

Łysakowski zapuszczał się często w długie dribblingi, chcąc widocznie w ten sposób dojść do pozycji strzałowej. Dał on zresztą dwukrotnie doskonałe próbki celności dalekich, ostrych strzałów, to też tę jego umiejętność należało odpowiednio wyzyskać. Wypilewskiego przed pauzą nie bardzo się widziało, po przerwie miał kilka lepszych momentów, w sumie jednak gra obu skrzydłowych stała poniżej przeciętnej go poziomu.

Pomoc myślała tylko o destrukcji! Kubera początkowo miał jeszcze jakieś wyższe aspiracje, szybko jednak się zniechęcił i puszczał piłki, które przy pewnym nateżeniu były do osiągnięcia. Przedziecki, tym razem na prawej stronie, potrafił wcale dobrze zaszczać wale Króla i, co ważniejsze, udawało mu się to bez zwykłych faułów!

Lewy pomocnik myślał przedewszystkiem o szybkim wybiegu się piłki, przyczem szła ona naturalnie nie zawsze tam gdzie należało.

Obroncy radzili sobie jak się dało! Odbijali piłki wprzód i w bok, byleby najdalej od bramki. Keller miał kilka bardzo efektywnych momentów, wykazując szybką orientację i zdecydowanie. Strzał Sowiaka z dość znacznej odległości był jednak zdaje się do obrony.

Gra początkowo dość ciekawa, przy nosi zmienne ataki. Łodzenie kombinują sprawnie, jednak na tem kończy się sztuka. Strzały z obu stron nie są celne. W miarę upływu czasu zawody stają się coraz bardziej monotonne, tem bardziej, że i napad Ł.K.S. zniechęcił się widocznie niepowodzeniem i nie przytrzymuje piłki. O ile jeszcze w pierwszej połowie Legia miała coś do powiedzenia, to po przerwie przewagę mają Łodzie, którzy już w 4-ej min. uzyskują decydującą bramkę z ładnego, dalekiego strzału Sowiaka. Ambicja Legii starcza tylko na kilka minut, później do głosu dochodzą całkowicie goście, nie umieją jednak przewagi swej nalezycie wyzyskać.

Sędziował dobrze p. Staliński.

N. S.

85 minut gry podczas ulewy przynosi Garbarni pełny sukces 5:1 nad Śląskiem

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — Garbarnia — Śląsk 5:1 (2:1). Bramki dla Garbarni strzelił: Woźniak; Pazurek II, Riesner; Chachłowski, Pazurek I. Dla Śląska Olbrycht. Sędzia p. Kurcweil ze Lwowa.

Skład drużyn: Garbarnia: Koczowski; Joks, Stankosz; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Chachłowski, Woźniak, Pazurek I i Pazurek II.

Śląsk: Mrozek; Bryła II, Seifert; Hołota, Hanusik, Waluś; Więcek, Smoła, God, Bryła I, Olbrycht.

Są takie mecze, kiedy walka z przeciwnikiem schodzi na plan drugi. W pierwszym rzędzie gracz pokonać musi przeciwności natury a potem dopiero może się dobrać do gry i myśleć o odebraniu przeciwnikowi piłki, objechaniu i strzeleniu bramki. Trudno jest biegać

pod strumieniami ulewnej deszczu, na śliskiej murawie i omijać bajorka, zwiększając się z minuty na minutę. Trudno na błocie budować systemy, trzeba myśleć o walce wręcz, gdzie decydują pojedynki indywidualne.

Wśród takich warunków grano 85 m. na meczu Garbarnia — Śląsk. Zaledwie przez 5 minut niebiosy darzyły nas łaską, potem lunęło jak z cebra; przetrwało mecz na chwilę kiedy to „stojaki” szturmowały trybunę, poczem zabrano się dalej do roboty. Szybcy i ruchliwi ślązacy trzymali się dzielnie: stosowali mądrą, na takie warunki ofensywę skrzydłami, która udawała się częściowo, gdyż jedynie lewoskrzydłowy podolał swej roli.

Minuty zrobiły jednak swoje. Zapal i ambicja chłodzone nieustannym deszczem poczęły coraz szybciej tracić na wartości bojowej, a przewaga techniczna umożliwiała przeciwnikowi coraz częściej gościć pod świątynią śląską. Technicznie dobry Pazurek I ruszał się żwawo w błotnistej kapie, mijając zmęczonych przeciwników stwarzał gorącą atmosferę w ich zagrożonej strefie.

Pomimo osłabionego po przerwie liczbowo składu gospodarze potrafili pięciokrotnie zadokumentować swą wyższość i zmusili przeciwnika do wysokiej cyfrowej kapitulacji. Anormalne warunki spotkania nie są odpowiednim tłem dla oceny poszczególnych graczy.

Nie skryzłizowały się jeszcze pociągnięcia obu drużyn i już w piątej minucie jest 1:0. Jest to dziełem Olbrychta, który przebił się dzielnie i poprowadził piłkę strzełszy nieuchronnie.

Nad chwilową porażką Garbarni płaczą niebiosy. Gwałtowna ulewa przerywa normalny tok spotkania. Niema mowy o stosowaniu krótkich passingów, wszystko idzie skrzydłami. To Olbrycht to znów Riesner szerzą popłoch na tyłach przeciwnika.

Z chaosu błotnych kombinacji rodzi się w 23 minucie sytuacja podbramkowa z której Woźniak uzyskuje wyrównanie. Stan ten utrzymuje się tuż do przerwy kiedy to Pazurek II minawszy aż 4 graczy ułożył przytomnie piłkę w siatce ślązaków. Po przerwie gra toczy się ze zdecydowaną

przewagą gospodarzy, dla których bramki padają w równych odstępach. W 5 minucie Riesner podwyższa wynik z rzutu wolnego. W chwilę później następuje zmiany w składach. Zderzenie Mrozek — Pazurek II zmusza obu do opuszczenia boiska do końca meczu. Mroz-

ka zastępuje rezerwowym. Garbarnia natomiast gra w 10. Pomimo to z całej masy nieprzewidywanych podbramkowych sytuacji padają dwa punkty: w 26 m. przez Chachłowskiego i w 37 przez Pazurka. Sędzia p. Kurcweil ze Lwowa zupełnie dobry.



WALNY ZJAZD NARCJARZY LWOWSKICH
Na zdjęciu od lewej: Karol Kullman, nowoobраниy prezes LOZN Prof. Zygmunt Klemensiewicz, członek Rady Narc. i Oswald Horowitz sekretarz.



RUCH, MISTRZ POLSKI, OBJAŁ PROWADZENIE W TABELI LIGOWEJ
Od lewej: Badura, Katzy, Hyla, Peterek, Gemza, Dziwisz, Wodarz, Zorzycki; (klęczą): Urban, Rurański, Tatus, Górka.



POJEDYNEK GŁÓWKOWY
toczą na meczu bezbramkowym Polonia — Warszawianka Seichter i Smoczek. Patrzy na to Jelski.

Na łodzi i kajaki DYKTY wodoodporne

odznaczona 2 złot. medalami M. H. I. Przemysłu i wystawy Sport. Wodnych, produkcji fab. B-cia Konopacny. Mosty. Wyłączne zastępstwo 1. „Janor” Handel i Przemysł Drzewny Sp. z o.o. Warszawa, ul. 6 Sierpnia 16. Tel. 9-43-82.



PETER FICK — FENOMEN PŁYWACKI

Mecze 2 czerwca

Kto siedzi? W niedzielę rozegraną zostanie 4 mecze ligowe, a mianowicie w Warszawie (godz. 17.30 na boisku Warszawianki) Warszawianka — Legia, sędzia p. Hausman; w Krakowie Cracovia — Ruch, sędzia p. R. Brzeziński; w Łodzi ŁKS — Warta, sędzia p. T. Walczak; we Lwowie Pogoń — Wisła, sędzia p. Romanowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-el.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STPZELCZYK

Filia: Jasna 10, tel. 693-72